№ 84. Warszawa, Poniedziałek 17/29 Marca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b; kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Kwiryna Męczennika. Wschód słońca o g. 5 m. 42.—Zach. o g. 6 m. 27. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1. wczoraj w poł. ciep. 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 13 cali 4.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowej kop. sr. 50, i za przesyłką kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnej przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadosyć uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*. wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rs. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie, lub rs. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie.— Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratow *Kroniki*, o dokładność w podawania adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *guberniję*, a nawet powiat, w którym stacja ta leży.

Dodajemy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu żadnego więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD Nr. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłasciwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

— *Z Petersburga, 4 (16) marca.* —

Przyjmowanie ofiar na polepszenie bytu pielgrzymów prawosławnych w Palestynie. Podług nadeszłych w tych czasach wiadomości, pielgrzymi prawosławni udający się do miejsc świętych w Palestynie, napotykają wielkie trudności i cierpią niedostatek dla braku w Jerozolimie i innych miejscach Palestyny przytułków, domów dla podróżnych, lekarzy i w ogóle rozmaitych zakładów dobroczynnych, jakie istnieją tamże dla pielgrzymów innych wyznań, dla których urządzone zostały takie zakłady z hojnych ofiar nadesłanych w znacznéj liczbie przez ich spółwyznawców. W celu urządzenia takich zakładów dobroczynnych dla pielgrzymów prawosławnych, Najjaśniejszy Cesarz Najwyższy zezwolić raczył, przyjmować ofiary w departamencie komisorjackim ministerstwa marynarki (w Petersburgu, w gmachu admiralicji głównéj); o użytku jaki robiony będzie z tych ofiar, podawane będzie w pismach publicznych sprawozdanie szczegółowe. Ofiary na ten cel zebrane, przesyłane będą naszéj misji duchownéj w Jerozolimie i towarzystwu Rossyjskiemu żeglugi parowéj i handlu, które wynurzyło gotowość dania swym ajentom na wschodzie polecenia zajęcia się bezinteresownego urządzeniem niezbędnych dla pielgrzymów prawosławnych zakładów dobroczynnych i opiekowania się niemi. Pierwszą ofiarę złożył już radca stanu szambelan Jan syn Alexego Jakowlew, w ilości 30,000 rs.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kwesty Wielko-Tygodniowéj przy Grobie ZBAWICIELA, w Kościołku Instytutu Warszaw. Towa. Dobroczynności, raczyła się podjąć JO. Xżna Kazimiera *Czetwertyńska*.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 15 (27) Marca roku bieżąc. włącznie, wydano xiążeczek nowych 30, na które, tudzież na dawniejsze w 162 wnioskach złożono rs. 3,247 kop. 50. Na żądanie 192 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 13 kop. 67), rs. 6,259 kop. 74½ i umorzono xiążeczek oszczędności 43. Przeto uczestników 11,593 posiada kapitał rs. 560,219 kop. 76¼.

— W xięgarni Teodora Bertlinga w Gdańsku. wyszło ukończone teraz ważne i dla naszéj historji dzieło pod tytułem: *Danziger Bauwerke in Zeichnungen von Jul. Greth mit einem erläuternden Text. Danzigs altertthümliche Gebäude, in artistischer und historischer Bedeutung dargestellt von Rudolph Genée.* Dzieło to zawiera 20 widoków najokazalszych i najdawniejszych budowli Gdańska, z textem obejmującym wiele szczegółów łączących się z historją dawnéj rzeczpospolitéj Polskiéj.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w lutym r. b. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 314, których koszt żywienia wynosił rs. 496 k. 86½; sierot obojéj płci 171, a koszt żywienia tychże rs. 239 k. 46½; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 261, których utrzymanie kosztowało rs. 65 k. 37⅓. Na obiadach 5cio groszowemi zwanych było dziennie osób 76, z tych na koszt JO. Xięcia Namiestnika osób 37, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 102 k. 8⅓. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 166, a koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 73 kop. 22¼. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 50; razem

---

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 82.)

Nie ma sposobów jakichby nie starały się użyć te istoty do zwabienia cudzoziemca, wtedy gdy ich mąż i pan opuścił domowe progi. Ani wyniosłe mury zasłaniające okna nizkich maurytańskich domów, ani szereg ennuchów i murzyńskich niewolników, strzegący oczami argusów wejścia do owych zaczarowanych przybytków próżniactwa i lubieżności, ani godność osobista któréj nigdy nie znały, ani wstyd niewieści który w dziecinnym prawie utraciły wieku, nic nie zdoła ich wstrzymać od wykonania powziętego zamiaru. Biada jednakże jeżeli zazdrosny maur zdoła jakimkolwiek sposobem pochwycić intruza w swoim haremie: zamorduje go bez miłosierdzia wraz z niewierną, a najpotężniejszego nawet flaga narodu, nie zdoła wtedy wymódz u rządu swego zadosyć uczynienia.

— Wielkim jest Ałłach — odpowiedzą w Bardo: co on zrobi dobrze jest zrobionem. Nie poddany to tunetański zamordował giaura, ale Ałłach ręką wiernego ukarał cudzołożcę.

Maurytanki w ogóle są bardzo piękne. Rysami twarzy i nadzwyczajną białością płci, zbliżają się do georgianek, drobne ich ręce zupełną beczynnością wypieszczone są że tak powiem puchowéj delikatności, a bogactwo włosów tak wielkie, iż rzadko się zdarza ażeby rozpuszczone sploty nie sięgały do ziemi. Kształty przecież figur tych kobiet nie odpowiadają harmonjinéj całości zarysów; przyzwyczajenie zaś ciała do obszernych ubiorów sprawia że wcięcie wyżéj bioder prawie jest nieznacznem, co zresztą przy sposobie ich ubierania się, nie razi bynajmniéj oka. Od piętnastego do szesnastego roku życia, jaśnieją one w całym blasku swych wdzięków i zalotności; wtedy to starają się najwięcéj przełamać surowe prawo Koranu nakazujące im zasłaniać twarze, choćby tylko dla pochlebienia się swoją pięknością przed zdumionym cudzoziemcem. Po upływie tego czasu chęć owa słabnie wraz z przemijającemi szybko wdziękami, a z każdym przybywającym rokiem zalotność ustępuje lenistwu i gnusności; wszelkie zaś rozkosze koncentrują się w pożywaniu niepomiernem łakoci i różnych słodyczy. — Rzadko też piękność swoję zdołają dochować do 25 roku życia; po trzydziestym zaś stają się ciężkie, otyłe, niezgrabne, odwdzając z kolei zachwyt podżyłych mahometanów, lubujących się szczególnie w tym rodzaju niewieściego wdzięku.

Arabowie nie mają zwyczaju mówić o swoich kobietach, zdarzyło mi się przecież pewnego razu podsłuchać następującą rozmowę:

— Salem alejkum.

— Alejkum salem.

— Ben-Fatalach, Ałłach błogosławi twojemu domowi.

— Wielkim jest Ałłach: przedałem przed tygodniem za sześćset kircz (piastrów) essencji różanéj.

W oczach pytającego zdawało mi się dostrzedz pewien odcień zawiści.

— Przybyło też coś wharemie mojem: bintein wa waled (parę córek i jeden syn).

— Wah! — odrzekł pierwszy z pewnem poruszeniem ramion, jak gdyby chciał powiedzieć: nowy kłopot więcéj.

rs. 52 kop. 35. Jednorazowy zasiłek po kop. $37\frac{1}{2}$ osobom 195, razem sr. 73 k. $12\frac{1}{2}$. Takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 4, osobom 9, razem rs. 11 k. 25. Wsparcie w lekarstwach osobom 177. W drzewie osobom 225, po jednéj sztuce klassy IIIéj za rs. 256 kop. 50.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1641, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 977 kop. $1\frac{1}{2}$.

W ciągu miesiąca lutego r. b. w Instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Felix Nadzikowski lat 76, Tadeusz Wardasiewicz lat 66, Józef Nowicki lat 62 i Katarzyna Waszewska lat 67 liczący.

— *Nowości literatury hiszpańskiéj.* Costanzo Don Salvador wydał w 3ch tomach Historję powszechną od najdawniejszych aż do naszych czasów *Historia universal desde los teimpos mas remotas hasta nuestros dias.* Campaner y Fuertes Don Alvaro Katalog numizmatyki hiszpańskiéj, *Apuntos para la formacion de un catalogo numismatico espanol*, w Barcelonie. Dominguez Don Ramon Joaquin Słownik języka hiszpańskiego wydanie 6te znacznie pomnożone w 2ch tomach in folio *Diccionario nacional o gran Diccionario clasico de la lengua espanola el mas completo de los lexicos publicados hasta el dia.* Erenchun Don Felix Roczniki wyspy Kuby zawierające opis statystyczny ekonomiczny, prawny i administracyjny tego kraju. Janer Don Florencio dokładną historję Maurów w Hiszpanji, dzieło uwieńczone przez akademję Madrycką *Condicion social de los Moriscos de Espana: causas de su espulsion y consecuencias que esta produjo en el orden economico y politico* Don Adolfo de Castro wydaje Poetów lirycznych hiszpańskich z 16 i 17 stulecia, in 4to. Cabrera de Cordoba Historję wypadków na dworze Hiszpańskim od r. 1599 do 1614 *Relaciones de las cosas sucedidas en la corte de Espana desde 1599 hasta 1614.* Nadto ukazały się ważne tłumaczenia z literatury angielskiéj, pomiędzy innemi wybornéj Prescotta Historji Filipa II króla hiszpańskiego, którą tłumacz Kajetan Rosell dopełnił i poprawił, nie rachując innych francuzkich romansów i sztuk dramatycznych.

Korrespondencja Kroniki.

Z Grodna d. 23 lutego (7 marca) 1858 r.

W dniu 1 (13) lutego, karnawał grodzieński zdobył się na maskaradę; odbyła się ona w sali ressursowéj na korzyść biednych. Przybyło około 50 masek, osób zaś wszystkich było z górą 350. Mając wiele zajęcia tego wieczora, spóźniliśmy się na tę maskaradę i zastaliśmy już nie wielką liczbę masek, lecz słyszeliśmy że było dosyć ładnych kostiumów. Były i w szlacheckim klubie zwyczajne ressursa, na które się częstokroć mnóstwo osób zbierało. Z zabaw zaś w prywatnych domach był śliczny bal u gubernatora naszego p. Szpejera, na którym mnóstwo kwiatów ubierających ślicznie oświeconą salę, gustowne stroje dam i wykwintne przyjęcie, zrobiły najprzyjemniejsze wrażenie na wszystkich zaproszonych. Mieliśmy takoż na zakończenie karnawału dwa milutkie wieczory u pp. S. i N., na których szczera, niewymuszona uprzejmość gospodarzy, ujáwszy serca wszystkich gości, wywołały tę miłą swobodną wesołość, z którą tak rzadko można się spotkać. Na ostatnim z tych wieczorów, który był w tłusty wtorek, podano projekt, aby zakończyć karnawał narodowym, sercu naszemu tak miłym, a od pewnego czasu niesłusznie zarzuconym krakowiakiem. I wtedy kiedy wy koronjasze ślizgaliście się w cudzoziemskim lancierze, my Litwini wznawialiśmy prawo obywatelstwa zapomnianemu przez was krakowiakowi. Prawdę więc widać mówi przysłowie, że szewc bez butów, krakowiacy bez krakowiaka. Śliczne nasze Grodzieńki przyjęły ten projekt z uniesieniem i wykazały w krakowiaku tyle wdzięku, życia, zapału, że cieszyliśmy się doprawdy, iż u nas dotychczas w Grodnie cudzoziemskie lanciery nie wypędziły dotąd tego miłego narodowego tańca.

— Piszą nam z Winnicy pod dniem 4 (16) marca, że Samuel Kossowski przyjechał tam. Na drugi dzień po przybyciu grał w domu p. Lucjana Giżyckiego na wiolonczelli dwie sztuki: *La Romanesca* przez Servais, i *Śpiew żebraka* własnego utworu. Na koncercie d. 2go marca grał swoje wspomnienie Sandomierzan, wspomnienie Szopena i Karnawał wenecki. Syn Samuela Ignacy wtórował ojcu na fortepianie, a późniéj sam grał Fantazję z opery Lucrecia Borgia i le Bananier przez Gottchalka. Można mieć nadzieję, że za lat kilka będzie mógł iść w zawody z najpierwszemi artystami w Europie, czego mu z serca życzymy. Wczoraj wieczorem Kossowscy z żalem wszystkich opuścili Winnicę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 24 Marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, hr. Ellenborough oświadczył, że zamiarem jest rządu użyć żołnierzy afrykańskich do wojny w Indjach. Lord Brougham protestował przeciw temu planowi, przez który, według jego zdania, wywołanoby wznowienie handlu niewolników pod inną formą.

Przedwczoraj po południu było wielkie przyjmowanie w pałacu Buckingham. P. Brunow przy téj okoliczności złożył pismo uwierzytelniające go jako nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Cesarsko-Rossyjskiego w Londynie.

W Chatham otrzymano wczoraj rozkaz przygotowania znowu 700 ludzi do wysłania do Indji.

Tryest 22 Marca. Według nadeszłych tu telegraficznych wiadomości z Cattaro, dwa okręty wojenne tureckie, jeden paropływ linjowy szrubowy a druga fregata także szrubowa, mające na pokładzie 3000 ludzi pod dowództwem Kabri paszy, zawinęły do zatoki Kleck, trzeci okręt wkrótce jest spodziewany.

Kopenhaga 24 Marca. Propozycja którą rząd duński przesłał przez swego posła sejmowi niemieckiemu, ku załatwieniu sprawy xięstwa holsztyńskiego, zawiera w treści co następuje:

Sześć pierwszych paragrafów konstytucji holsztyńskiéj, mają być przedstawione raz jeszcze do przejrzenia stanom holsztyńskim. Po wysłuchaniu tych stanów, rozpatrzenie ogólnéj konstytucji o ile takowa dotyczy Holsztynu, ma być powierzone dwom kommissarzom mianowanym w tym celu przez Związek niemiecki i Danją. Żadne projekta praw względem których pierwéj radzono się stanów, nie zostaną obecnie przedłożone Radzie państwa i tymczasem żadne nadzwyczajne podatki dla Holsztynu nie zostaną rozpisane. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 22 Marca. Z okoliczności nominacji barona Brunnow na ambassadora Cesarsko-Rossyjskiego w Londynie, *Morning Post* wyraża się jak następuje:

Swiat dyplomatyczny przyjemnego doznaje wrażenia z powodu powrotu męża stanu, który opuścił naszą ziemię przed czterema laty i który powrócił aby pełnić urząd i obowiązki, z których się tak zręcznie wywiązywał przed wojną wschodnią. Baron Brunnow nie jest obcym w Anglji. Jest temu lat 38 jak pierwszy raz stanął na naszéj ziemi; był to wówczas młodzieniec zaledwie 23-letni, alę powaga jego charakteru, wysokość jego wiadomości, jego sąd trafny, i głęboki rozum, zalecały go jego naczelnikom jako człowieka godnego aby go przyłączono do pierwszo-rzędnéj ambasady. Dopiero od dwóch lat pracował on przy kancellarji dyplomatycznéj, ale zdolności jakich dał dowody na kongressie w Akwisgranie, zapewniły mu przyjaźń p. Sturdza, greka, radcy stanu w służbie Cesarsko-Rossyjskiéj, który go wskazał pp. Neselrode i Capo d'Istria, jako najgodniejszego pracować w Cesarsko-Rossyjskiém ministerstwie spraw zagranicznych.

Pierwszą jego pracą było wygotowanie kodexu dla Bessarabji. Następnie znajdował się na kongressie w Tropawie i Leybach, późniéj przyłączony został jako sekretarz do missji Cesarsko-Rossyjskiéj w naszéj stolicy. Pozostał on dwa lata w Londynie i chociaż większa część jego spółczesnych już dziś nie żyje, są jednak jeszcze niektórzy pamiętający pierwsze wstępy tego pracowitego i czynnego dyplomaty, który mając zaledwie lat 20, okazywał szczególne upodobanie w naszych obyczajach, nawyknieniach i systemie naszego rządu.

Z Londynu p. Brunnow został wysłany na kongres weroński z podrzędnym mandatem i tam znalazł niejedną sposobność podziwiania zręczności i rozumu pełnomocnika pana Canning, xięcia Wellingtona i zdolności jego sekretarza.

Z Werony baron Brunnow powrócił do Petersburga. Jego zamiłowanie pracy i zdolności administracyjne, jego sąd dojrzały, znajomość traktatów i historji, były bardzo użyteczne dworowi Cesarsko-Rossyjskiemu.

Dopiero w roku 1825 jak nam się zdaje został on przydany xięciu Woroncow wówczas gubernatorowi Odessy i jednemu z najznakomitszych

---

I już mieli się rozchodzić.

— Deh! — dodał zapytany poprzednio, przypominając sobie jeszcze jakąś drobną, podrzędną okoliczność: — ożeniłem się wczoraj.

— Rali? (drogo) — dorzucił od niechcenia pierwszy.

— Dałem posagu 1500 kircz (sześćset złotych polskich) (a).

— Keczir! (dużo) — westchnął pierwszy— a ładna?

— Trudnoby na całem wybrzeżu Afryki od wschodu do zachodu podobnie zachwycającéj istoty wynaleść: ogromna jak wieża minaretu, potężna jak słoń afrykański.

Słuchający przeciągnął językiem po wargach, oczy mu się zaiskrzyły na samą wzmiankę tyle uroczéj piękności.

— Waży 200 okka (około pięciuset funtów), — dodał tamten, pragnąc jak widać tym ponętnym obrazem doprowadzić od ostatecznego kresu zazdrość swego towarzysza.

(a) W państwie tunetańskiem jest zwyczaj iż mężczyzna biorący żonę daje jéj rodzicom pewną kwotę pieniędzy, stosownie do ugody. Summa podobnie udzielona nazywa się mar (posag). (Przyp. Autora).

Widocznie dokazał tego. Arab podniósł oczy ku niebu, westchnął, zamyślił sie głęboko, i rzekł w końcu uroczystym głosem.

— Wielkim jest Ałłach, co on zrobi dobrze jest zrobionem. Ben-Fatalach, jesteś szczęśliwym pomiędzy szczęśliwemi.

I odszedł powolnym krokiem, marząc zapewne o wspaniałéj postaci kobiety ważącéj 200 okka!

Beduinki nie są tyle pięknemi co maurytanki, ale jak już wyżéj powiedziałem, stosunki ich z mężami odznaczają się serdeczną życzliwością, wzajemnem zaufaniem; a usposobienie ich charakterów, nie jest tak bezwzględnie materjalnem i pozbawionem wszelkiéj oznaki uczucia, jak to mieliśmy sposobność widzieć u pierwszych. Arab podług ustaw Koranu ma prawo pojąć cztery żony, i utrzymywać zarazem tyle nałożnic ile ich jest w stanie wyżywić: zwykle każda z czterech kobiet ma swój wydział w gospodarstwie domowem; najstarsza zaś wiekiem, trudni się ogólnym nadzorem téj małéj monarchji, w któréj mąż jest samowładnym panem.

Stosunki życzliwości, spokój jaki ciągle panuje w tych zamkniętych w sobie gronach rodziny, są przyczyną że jakkolwiek ustawy Mahometa zabraniają surowo przypuszczania niewiast do wspólnego stołu, dzielą one jednak w życiu araba pustyni wszystkie jego zajęcia i prace, trudy i kłopoty, radość i smutki. Nieodosobnione jak w miastach wśród tajników niedostępnych haremów, każdą niemal chwilę wspólnie z nim przepędzają pod płótnem obszernego namiotu; a w porze wieczornéj gdy arabowie zgromadzają się dla opowiadania sobie wzajemnie owych fantastycznych baśni wyradzających się pod wpływem wschodniéj wyobraźni, widzieć je można skupione w głębi namiotów, i słuchające z zajęciem cudów owéj uroczéj krainy, w któréj jedynym bóstwem fantazja, jedynym prawem nadzwyczajność.

Arab pustyni poważny w swych ruchach, oględny w każdem wymówionem słowie, nie trwoni równie jak maurytanin wyrazów na próżno, ale znowu milczenie jego nie jest bezmyślnem, apatycznem jak u pierwszego; ma on chwile w których poczucie piękna, zachwyt poetycznéj wyobraźni, wylewają się na zewnątrz w potoku słów powolnych wprawdzie i uroczystych, ale tchnących częstokroć uczuciem, a zawsze odznaczających się zamiłowa-

urzędników rossyjskich. Wychowanie xięcia Woroncowa było prawie zupełnie angielskie. Miał on szczególne upodobanie we wszystkiem, co miało jakikolwiek związek z tym krajem. Opuściwszy hr. Woroncowa, baron Brunnow udał się do Turcji i w latach 1828 i 1829 podczas gdy Dybicz przechodził przez Bałkany, p. Brunnow znajdował się jako urzędnik cywilny w głównéj kwaterze armji.

Zdolności jakie okazał przy téj sposobności, zyskały mu nominację na radcę stanu. W końcu wojny tureckiéj wszedł do gabinetu hr. Neselrode i pełnił w nim podobne obowiązki jak p. Geutz w Wiedniu. Najważniejsze depesze rossyjskie od roku 1830 do 1839, redagowane były przez pana Brunnow, a jasność i siła logiki, jaką się odznaczały, dowodzą że to jest djalektyk pierwszego rzędu.

Tego rodzaju zasługi znajdują prędką nagrodę u rządu Cesarsko-Rossyjskiego. Baron Brunnow w roku 1839 został mianowany ministrem w Stutgardzie, a w r. 1840 otrzymał specjalną missję do Londynu w kwestji wschodniéj.

Jemu to przedewszystkiem przypisać należy traktat 16 lipca 1840 r., a powodzenie jakie znalazł ten dokument, zjednało mu stałą pierwszorzędną pozycję przy dworze St. James. Jedenaście lat cieszył się tem stanowiskiem, które piastował z największą korzyścią dla kraju i zaszczytem dla siebie, kiedy prowadził z lordem Palmerston negocjacje traktatu handlowego w r. 1849. Od téj epoki w ciągu pięciu lat zjednał sobie szacunek mężów stanów i handlowego świata w Anglji, a przez siedm lub ośm miesięcy przed rozpoczęciem wojny wschodniéj, czynił on wszelkie możliwe wysilenia, aby zapobiedz jéj wybuchowi.

Nie można powątpiewać ani na chwilę, że pan Brunnow przyjęty zostanie z całą serdecznością przez dwór, gabinet i lud angielski. *(Le Nord).*

— Dwór zamierza w przyszłą niedzielę albo poniedziałek przenieść się do Windsor. W czasie jego pobytu tamże, xiąże Walji ma otrzymać konfirmację z rąk arcybiskupa Canterbury.

— Donosiliśmy już, że ministrowie zachowali zupełne milczenie przy rozprawach nad emancypacją żydów, i sądząc po wszystkich dawniejszych decyzjach Izby niższéj w tym przedmiocie, nie mogli oni inaczéj postąpić, jeśli nie chcieli natychmiast zrzec się swego stanowiska. Przy tem nie ma nawet zupełnéj jednozgodności między ministrami w téj sprawie, bo jak wiadomo p. Disraeli, ich główny reprezentant w Izbie niższéj, nie jest przeciwnym emancypacji. Że gabinet lorda Palmerston w téj i niektórych kwestjach zasadowych niezupełnie okazywał jednomyślność, to nas nie dziwiło, bo szlachetny lord lubił składać swój gabinet z różnorodnych żywiołów; ale to nas dziwi, że torysowie nie mogli w téj chwili złożyć taki gabinet, któryby jednostajnie zachowywał się w kwestji, która dla tego właśnie, że pod względem cywilnym ma niewielką ważność, (bo w całéj Anglji nie ma 50 żydów, których pozycja pozwoliłaby im spodziewać się krzesła w parlamencie), stanowić może tem czystszy kamień probierczy co do zasad i usposobienia. Jest że to zręcznie, że ministrowie o téj swojéj niejedności nie chcą wspominać, i tylko jeden z pomiędzy nich odzywa się parę słów w téj kwestji. Nie sądzimy żeby to milczenie gabinetu dało się wynagrodzić tem że *Herald* trwa niezachwianie przy swojéj starotorysowskiéj opozycji przeciw bilowi o żydach, a nawet podwyższa gorycz pozwalając sobie złośliwych i gwałtownych wyrzutów tam, gdzieby właściwiéj było z poważniejszem dowodzeniem wystąpić.

— *The Press*, która dotąd była tygodniowym organem stronnictwa konserwatystów, przeszła w inne ręce i będzie odtąd wyłącznie reprezentowała opinje pana Newdegate i doktryny ściśle protestanckiego pisma tygodniowego *Recorder*. *(Neue Preussische Zeitung).*

A U S T R J A.

Wiedeń 19 Marca. Potwierdza się, że rewizja podatków stałych odbywa się z pośpiechem. Słychać że podwyższenie podatku od gruntów i domów, zostało ostatecznie zdecydowane. Zresztą idzie tu nie o samo podwyższenie podatków ale i o pewne manipulacje, przez któreby dało się pogodzić bezpieczeństwo skarbu z dogodnością kontrybuentów.

— Banus Jellaczyc ma w jednym sławnym zakładzie leczenia zimną wodą, szukać poratowania znacznie nadwątlonego zdrowia i spodziewamy się że w krótkim czasie będzie mógł objąć na nowo posadę, która z powodu prawdopodobnie przygotowujących się w pobliskich tureckich prowincjach wypadków, stać się może bardzo ważną, a na któréj jego wpływ tak często i skutecznie dał się uczuć. *(Alleg. Zeitung.)*

C H I N Y.

W Macao wybuchło powstanie między garnizonem portugalskim. Mnóstwo buntowniczych odezw rozrzucono, z zapewnieniem mieszkańców że przedsięwzięcie to nie jest bynajmniéj przeciw nim wymierzone, tylko że ucisk władz stał się nieznośnym. Żołnierze nie chcieli zarzucić pewnéj ozdoby na kaszkietach, którą gubernator kazał im odjąć i to było początkiem zawichrzenia.

— Na rzece Kanton rozbójnicy dopuszczają się znowu wielkich nadużyć przeciw własnym ziomkom. Admirał angielski wysłał jeden paropływ, dwie kanonjerki i ośm statków wiosłowych, aby położyć koniec tym nieporządkom. Statki wiosłowe obsadzone są w połowie anglikami a w połowie chińczykami. *(Neue Pr. Zeitung.)*

F R A N C J A.

Paryż 22 Marca. Pan de Persigny od powrotu do Paryża, nie pokazuje się wcale w świecie, w którym byłby przedmiotem najżywszéj ciekawości, ponieważ każdy dyplomata spodziewałby się w słowach wymówionych przez byłego ambassadora francuzkiego, znaleźć aby jedno z któregoby mógł wyciągnąć jakąś korzyść ku objaśnieniu okoliczności niezmiernie rozmaitych i zawikłanych, które spowodowały wyjazd naszego ambassadora z Londynu.

Dawno już dzienniki niektóre, a między niemi pierwszy *Indépendance Belge*, opierając się na niezbitych argumentach, utrzymywały że przymierze anglo-francuzkie, śmiertelnie zranione nie w jednéj okoliczności w ostatnim roku, utraciło całą swoją siłę, całą swoją skuteczność polityczną. Istnieje ono już tylko z imienia i w obecnéj chwili namyślają się nad tém czy zgodziłoby się z godnością i interessami dwóch wielkich ludów, złączyć losy ich polityki z rozmaitemi i licznemi fazami, przez które niewątpliwie przechodzić będzie to przymierze już podkopane w zasadzie, dopóki w końcu nie zniknie zupełnie nawet w formie i pozorach.

Dziś kwestja zdaje nam się być położoną w tych słowach:

Jeśliby Francja zostawiła nateraz w Londynie prostego sprawującego interessa, bez zastąpienia pana Persigny przez innego ambassadora, nie ulega wątpliwości że Anglja uczyniłaby tak samo i że lord Cowley otrzymałby dymissję. Przez czas trwania tego tymczasowego położenia, oba gabinety ułożyłyby sobie cały plan polityki jaką każdy z nich ma wprowadzić względem drugiego i względem Europy.

Jeśliby przeciwnie Cesarz pragnąc utrzymać przymierze angielskie choćby tylko nominalne, posłał do Londynu nowego ambassadora, stosunki między-narodowe europejskie stałyby się jeszcze trudniejszemi. Kancelarje dyplomatyczne w swoich stosunkach musiałyby uwzględnić jednocześnie przymierze anglo-francuzkie, urzędowe, galowe że się tak wyrazimy, i zarazem antagonizm albo i co gorszego, skryty ale rzeczywisty, który istnieć będzie na przyszłość w głębi polityki Francji i Anglji co do wszystkich kwestji europejskich.

To mniéj więcéj stanowi okręg zajęć świata dyplomatycznego; jego obawy, niespokojności, są tém sprawiedliwsze, ponieważ do téj chwili jak nas zapewniają, rząd francuzki nic jeszcze nie zdecydował ostatecznie co do linji postępowania jakiego ma się trzymać względem swego dawnego sprzymierzeńca.

Ta wątpliwość na długo pozostać tak nie może; wkrótce będziemy wiedzieli czego się trzymać stanowczo.

Wiadomości jakie z różnych stron otrzymujemy względem zajścia duńsko-niemieckiego, upoważniają nas do sądzenia, że korrespondencje z Frankfurtu za daleko posunęły się w przedmiocie mniemanych propozycji przedstawionych przez ajentów dyplomatycznych duńskich gabinetom Wiednia i Berlina, tudzież członkom Związku niemieckiego.

Możemy zapewnić, że ministrowie duńscy uwierzytelnieni przy dwóch dworach niemieckich, nie mieli do przedstawienia i nie przedstawili żadnéj propozycji, którąby mogła być uważaną za formalny warunek pod którym Danja przystałaby na załatwienie swego zajścia z Xięztwami. Danja uznała za potrzebę swojéj godności i honoru, wstrzymać się od wszelkiego kroku poufnego i tymczasowego, poprzestając na krokach urzędowych i stanowczych, a te ostatnie dotąd nie miały miejsca.

— Mówiono dziś, że stan zdrowia xięcia Hjero-

---

niem sprawiedliwości, i wrodzonego prawa człowieczeństwa.

Kiedy słońce zniżające się ku zachodowi nie dogrzewa tak mocno, kiedy lekki powiew wiatru biegnącego od morza roztacza miły chłód w ziejącéj żarem ognia przestrzeni, kiedy stada wielbłądów i kóz powróciły do swych zagród, poważni ci mieszkańce pustyni zasiadają w namiocie, a najstarszy wiekiem zabiera głos, i opowiada jedną z tych legend cudownych, dziwnych, zdumiewających wypadkami, które tysiąc razy słyszane, wyradzają zawsze równą ciekawość.

Słuchając tych wschodnich powieści zdumiewać się trzeba nad niezwykłą ruchliwością wyobraźni arabów; cudowność wyradzająca się tam z najprostszego wypadku, unosi ciągle myśl po za krańce rzeczywistego świata, przybiera działające istoty w jaskrawe barwy fantazji, tworzy fakta przechodzące możliwością wszystko cokolwiek gorączkowe widziadła wyśnić zdołają. Tak powstały zapewne owe wspominki naszych lat młodzienczych: „Tysiąc nocy i jedna“, błyszczące jaskrawemi barwami w oryginale, a blade w tłomaczeniu z tłómaczenia, jakiemi nas niewybrednych w owym czasie, spekulacja xięgarska obdarowała.

Jakżebym chętnie wypowiedział wam jedną z nich, z jakąż bym radością unosił się w eterycznéj atmosferze złudy, goniąc myślą za rojami istot nieujętych wzrokiem, pierzchających przed jasnym promieniem słońca, subtelniejszych od powietrza, niklejszych od dymu, wątlejszych od pajęczyny... Wszystkie żywioły ich mieszkaniem: wśród mgły porannéj miljony niepochwyconych gnomów wynurza się z wilgoci i krąży długiemi szlakami, unosząc w powietrzu i zmieniając co chwila swe kształty — zaledwie promień wschodzącego słońca ozłoci sinawą chmurę, a już trzepoczą one tęczowemi skrzydełkami, które najlżejszy powiew wiatru rozdmucha w krzyżujące się światło promieni; z każdéj chmury zarumienionéj barwą zachodu wygląda ciekawie tysiące złotych twarzyczek, w każdym płomieniu buchającego zagładą pożaru szeleszczą ogniste ich szaty, a gdy opona nocy zakryje swym cieniem przestrzenie, jakaż niezliczona ilość tych wątłych, smugłych drżących postaci wyradza się z chwilowéj walki mroków ze światłem.

Nie zawsze jednak tylko fantastyczne legendy i cudowne powieści są przedmiotem pogadanek wieczornych w beduińskim namiocie. Częstokroć świeże czyny wojenne kampanji francuzkiéj, owe bohaterskie obrony, owe straszliwe rzezie, owe nagłe podjazdy i niespodziewane attaki, ożywiają jasny i spokojny wzrok potomków Izmaela, poruszają serca w szerokich i wytrwałych na wszelkie trudy piersiach synów pustyni. Najulubieńszym jednakże tematem, po utworach rozbujałéj wyobraźni, stają się dla nich rozmaite wypadki i zdarzenia przytrafiające się w spotkaniach z królem zwierząt — lwem; najwięcéj lubią opisywać sposób życia, narowy, i zwyczaje tego potężnego i wspaniałego przywłaszczyciela piaszczystych obszarów Afryki.

Nader charakterystycznym szczegółem malującym usposobienie Beduinów jest to, że ów lud wspaniały i odważny, czci odwagę i wspaniałość nawet w zwierzęciu, gdyż mówiąc o królu pustyni, nie nazywa go lwem (asad) ale panem (sid).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nima znacznie się polepszył. *(Ind. Belge.)*

Paryż 23 Marca. Cały dzień dzisiejszy zakłócony był niezmiernie wojowniczemi pogłoskami. Ogłoszenie w *Monitorze* dekretu reorganizującego radę admiralicji, zapowiedziany przez różne dzienniki, pobór majtków w okręgach i podokręgach morskich, (ten pobór jest coroczny, ale tym razem nieco większy niż zwykle), pogłoski o mianowaniu kommissji do inspekcji portów naszych na kanale; artykuł pana L. Veuillot, który wypowiada stanowczo wojnę Anglji w swojém biurze redakcyjném i nie ukrywa krwawych zachceń, których bezwątpienia nie nabrał w Tuileries na niedawném posłuchaniu, wszystko to podnieca pessymistoską wyobraźnię nowiniarzy giełdowych. Posuwano się nawet aż do mówienia o dymissji lorda Malmesbury, który miał upaść skutkiem braku energji w wystąpieniu przeciw Francji. To wszystko atoli nie ma téj ważności jakąby chciano upatrywać.

Hrabia Persigny albo wcale dotąd nie przybył do Paryża, albo chyba tylko kilka godzin tu zabawił, i z pewnością nie pierwéj opuści stanowczo Londyn, aż po złożeniu Jéj Kr. Mości pisma które go odwołuje z stolicy. Zapewniają że pan Persigny żądał zamieszczenia w *Monitorze* motywów jego podania się do dymissji. Nie sądzimy żeby pogłoska ta była prawdziwą, ale gdyby nawet pan Persigny żądał tego, nie jest to jeszcze dowodem, żeby *Moniteur* uczynił zadość temu żądaniu. *(Indépendance Belge).*

I N D J E.

— Korrespondent *Timesa* z Bombay pisze pod dniem 24tym lutego, że Nena-Sahib według doniesień krajowców, znajduje się w Oude i błąka się w stanie największéj obawy i zwątpienia. Z wyjątkiem kilkunastu maratow czyli nieregularnéj piechoty, wszyscy jego stronnicy opuścili go i on sam zezwolił na to, czując że łatwiéj mu ukrywać się z małą garstką wiernych. Z gorączkową szybkością i niecierpliwością przebiega kraj w różnych kierunkach tam i napowrót, tak, że według charakterystycznego wyrażenia indyjskiego przysłowia, gdzieindziéj je obiad, a gdzieindziéj ręce po nim umywa. Przez ciągłą zmianę miejsca pobytu i ubioru, spodziewa on się uniknąć popadnięcia w ręce nieprzyjaciół, przeciw którym za nadto ciężko zawinił, żeby mógł spodziewać się uzyskać przebaczenie.

— Ogólna siła zbrojna pod rozkazami sir Colin Campbel, należąca do czynnych operacji, wynosi 65,000 żołnierzy prawie samych europejczyków. Wojsko krajowców w prezydentstwach Bombay i Madras, wynosi około 60,000 ludzi. *(Union.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 20 Marca. W dalszém sprawozdaniu z wypadków rozpraw nad prawem o prassie i przysięgłych, donosimy że lewa strona odbyła w tych dniach konferencję, w której mieli udział panowie Depretis vice-prezes izby, Valerio sprawozdawca tego prawa i ze dwudziestu deputowanych. Pan Depretis obszernie mówił o położeniu kraju i dla wykazania niebezpieczeństw ze zmiany gabinetu w obecnych okolicznościach. W przewidywaniu położenia które mogłoby przyprowadzić prawą stronę do władzy, zalecał on swemu stronnictwu, aby się wstrzymało od głosowania. Pan Valerio z zapałem utrzymywał, że potrzeba odeprzeć to prawo bez względu na następstwa jakieby jego odrzucenie spowodować mogło. Po bardzo żywych rozprawach, propozycja pana Depretis została usunięta i zgromadzenie z wyjątkiem pięciu głosów, oświadczyło się za odrzuceniem prawa.

Prawa strona jeszcze nie odbyła narady, zachowuje ona sobie zdecydowanie się co do tego prawa, do chwili ogłoszenia raportu kommissji. Najznakomitsi członkowie téj strony, zapisali się już do rozpraw publicznych, ale zapisali się in blanco, ani za ani przeciw prawu. Zresztą liczba zapisanych jest już bardzo znaczna; naczelnicy wszystkich odcieni izby, figurują na liście.

Izba rozpocznie na nowo posiedzenia publiczne w przyszły wtorek. Sądzą że pan Valerio przedstawi swój raport na tém posiedzeniu i żądać będzie natychmiastowego roztrząsania dla uspokojenia obaw publicznych i położenia tamy pogłoskom wszelkiego rodzaju, jakie to prawo wywołuje. Sądzą że ono zostanie zapisane na porządku dziennym zaraz po ferjach wielkanocnych. *(I. B.)*

Przegląd Muzyczny.

KONCERT ADAMA HERMANA W SALACH REDUTOWYCH.

Kto był zeszłéj niedzieli na Koncercie danym w salach redutowych przez Adama Hermana, ten zapewne nie żałował czasu poświęconego na słyszenie tak utalentowanego artysty. Wrażenia wywoływane dzielną grą na wioloncelli Hermana, były silne i widoczne; słuchacze zadowolnienie swoje grzmiącémi oklaskami objawiali, a zaprawdę, rzadko kiedy były one również szczere i zasłużone. P. Herman, syn tutejszego zasłużonego w teatrze artysty, zupełnie przez ojca uformowany chociaż bardzo młody jeszcze, wysłanym był do Konserwatorjum Bruxelskiego i oddany w opiekę Servais'mu. Servais zdziwiony wyborną szkołą, niemając nic do dodania i poprawienia, wyuczył młodego Hermana kilku sztuk koncertowych, z któremi tenże przed dwoma laty przybywszy do swego rodzinnego miasta, w koncercie publicznym wystąpił. Wówczas już, podziwiano niepospolity mechanizm tego wiolonczellisty, szczególniéj swobodę i łatwość w pokonywaniu najtrudniejszych passaży i niezmierną czystość intonacji. Następnie Herman udał się w podróż artystyczną do cesarstwa i po dwóch latach nieobecności, wrócił znów do nas i dnia 21-go b. m. wystąpił z koncertem.

Zalety gry Hermana pozostały te same co pierwéj, tylko, że siła w tonie znacznie zpotęgowaną została i czucia więcéj przybyło. W pierwszym zaraz ustępie wykonanym przez koncertanta: w *Souvenir des Puritains* Piattego, tak śpiew jako i warjacje śmiało i dzielnie wypowiedziane, przekonały słuchaczy że artysta uczynił wielkie postępy i że wiele jeszcze rzeczy pod tym względem można się od niego w przyszłości spodziewać. Kto wie jak wiele pracy i talentu potrzeba ażeby dojść do pewnéj swobody w exekucji na tak trudnym instrumencie jak wiolonczella, ten niezawodnie pojmuje i ocenia należycie stanowisko jakie sobie ten młody artysta wyrobił. Każdego roku czytamy o licznych pierwszych nadgrodach w rozmaitych miastach udzielanych skrzypkom i fortepianistom, a o żadnym prawie wiolonczellissie nigdy a przynajmniéj niezmiernie rzadko coś słychać. Bo na to potrzeba nietylko prawdziwego talentu, nietylko ciężkiéj a wytrwałéj pracy, ale jeszcze siły fizycznéj, bez któréj nigdy dobrym wiolonczellistą się nie będzie. Herman posiada właśnie te wszystkie warunki; talent to ogromny, nadzwyczajne wyrobienie gammy w górę i na dół, tudzież oktawy, trylle, stakatta, arpedżje i t. p. są przekonywającemi świadkami jego niezmiernéj pracy, a o sile fizycznéj łatwo się przekonać słuchając gry jego. Smyczek zdaje się duszę z wiolonczelli wydobywać, tak silnie i sprężyście naciska struny, tak jasno ton z nich wydobywa; ale zarazem tutaj także nasuwa się uwaga, by ręka która tak potężnie i wszechwładnie nim rozporządza, więcéj cieniować nim była zdolną. Szczególniéj w śpiewach, p. Herman za nadto jest jednostajnym; smyczek jego nie ma jeszcze téj miękkości i rozmaitości, co stanowi największą zaletę dykcji wokalnéj. Kontur jego śpiewu ma dosyć smaku i zaokrąglenia, ale światła i cienia nie są wyraźnie określane, a wiadomo. że w obrazie, nietylko szlachetny kontur rysunku, ale światło, cienie, jednem słowem cały koloryt, powinien wszystkim warunkom piękna w pomoc przychodzić, inaczéj obraz stanie się niekompletny, a tém samém w rzędzie sztuki podrzędniejsze mieć będzie znaczenie. Niedostatek ten cechujący grę Hermana, najwidoczniejszym był w kompozycjach Servais'go; koncertant aż trzy wybrał do popisu mianowicie: *Fantazję Burlesque*, duet napisany wraz z Gregor'em i wielką fantazję z opery *Lestocq*. Czarowną grę Servais'go wszyscy w świeżéj pamięci posiadają; jeżeli mechanizmem Herman zbliża się wiele do tego znakomitego artysty, ten w duchowéj stronie exekucji, daleko za nim pozostaje. W fantazji *burlesque*, temat (karnawał wenecki) i następujące warjacje, artysta nasz odegrał dobrze i starannie, lecz introdukcja czyli recitatiwa, wypowiedziane były twardo, pospiesznie, bez tych że tak powiem finesów, co indywidualizm artysty w rzeczach exekucji nad tłum pospolitych wirtuozów wyróżniają, co są przekonywającémi świadkami jego ukształconéj jako wirtuoza intelligencji, która jest probierczym kamieniem jego smaku. Jednakże nikt zaprzeczać nie może, ażeby p. Herman niemiał kiedyś dojść do tego stopnia doskonałości; posiada on już wielki do tego warunek, bo mechanizm ogromny, inne przymioty stanowiące znakomitego wirtuoza są mu także dostępne, lecz droga która do nich prowadzi, jest ciężka i mozolna. Najprzód, potrzeba oddać się studjom poważnéj muzyki, zgłębić jéj zasady, przyswoić sobie takowe: przysłuchiwać się wielkim artystom, śpiewakom lub wirtuozom, dociec tajemnic stanowiących nieokreślony urok ich wykonania; nakoniec spróbować sił swoich na polu kompozycji, więc przemówić do słuchaczy językiem swéj duszy, swego natchnienia, a wtedy dopiéro stanąwszy przed zobojętniałym na to wszystko dzisiaj ogółem, opanowawszy jego umysł i serce, można być pewnym świetnego i niezwykłego powodzenia. Sądzę, że to com tu powiedział, trafi do przekonania utalentowanego artysty, że rady moje pojmie i oceni jak na to zasługują, a wtenczas, ale wtenczas tylko, mam niepłonną nadzieję, że p. Herman zajmie w sztuce muzycznéj wysokie i poważne stanowisko.

Dawno znany naszéj publiczności wyborny fortepianista i wielkich zalet kompozytor: Ferdynand Dulcken, wróciwszy przed kilku tygodniami z Londynu by przyspieszyć tłumaczenie swéj opery o któréj poprzednio już wspominałem, pięknem i rozumnem odegraniem koncertu *D moll* Mendelsohna z towarzyszeniem orkiestry, niemało się przyczynił do ozdobienia i urozmaicenia koncertu p. Hermana. *M. K.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Borkowski Teod. ob. z Garwolina nr. 625, *Cichocki* Lud. ob. z Zacharzewa nr. 586, *Derseville* Konstanty ob. z Chełma nr. 625, *Grabowski* Stefan doktór z gub. Mińskiéj nr. 625, *Krubski* Bonifacy ob. z gub. Mińskiéj nr. 625, *Mieszkowski* Mikołaj ob. z Kargoszyna nr. 625, *Zawisza* Jan ob. z gub. Mińskiéj nr. 613, *Cieszkowski* Hilary ob. ze Lwowa nr. 625, *Jedlińska* Barbara ob. z Paryża nr. 625, *Lilpop* Stan. fabrykant machin rolniczych z Krakowa nr. 1724, *Ratomska* Melanja obyw. z Diezna nr. 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzeski Maksy. obyw. do Krasnego, *Gorzeński* Piotr ob. do Opoczna, *Kochanowski* Józef radca honorowy do Kowna, *Moszczeński* Walenty ob. do Krzymowa, *Ostrowski* Józef ob. do Łękawy, *Roniker* Gust. hr. do Perespy, *Węgliński* Gustaw ob. do Miączyna, *Florkiewicz* Alexandra ob. do Krakowa, xiąże de *Hohenlohe-Oehringen* Felix do Stutgardu, baron von *Muschwitz* Herman dyrektor jeneralny kopalni rządowych w górnym Szląsku do Wrocławia, von *Barfus* Eginhard dymis. por. wojsk pruskich do Wrocławia.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 165 wyjechało 305.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 27 Marca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	41
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			89	70	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	84	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—		—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	21	—	—
" " " z roku 1855			—	—		
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	—	98	70
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	65	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $96^2/_3$
od listów zastawnych kop. $15^5/_6$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $29^1/_6$

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) Marca 1858.— Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.